

## CUDOWNA MOC ŹRÓDEŁKA

Tłum ludzi z butelkami i czerpakami w milczeniu ustawia się świtem w kolejce do małego źródła w dzietrznickim lesie pod Wieluniem. Przyjeżdżają tu z najodleglejszych okolic Polski. Wszyscy chcą zakosztować wody, która ma ponoć uzdrawiającą moc...

Tak, zgodnie z prawie 150-letnią tradycją, jest w każdy Wielki Piątek.

- Tego dnia wstaję wczesnym ranem.. Każdego roku mam nadzieję, że będę pierwsza, ale nigdy mi się to nie udaje - śmieje się Ewa Górnik z Dzietrznik. Ostatnio byłam na miejscu o 4 rano. Zawsze zastaję tam już kilkadziesiąt osób, najwięcej jest Ślązaków. Miejscowi zazwyczaj przychodzą później, jak obcy już sobie pójda, by w spokoju się pomodlić.

### Cudownie uleczona

Pani Ewa kilka kilometrów leśnego duktą pokonuje w zupełnym milczeniu, jak nakazuje zwyczaj. Modli się przed obrazem Matki Boskiej w kapliczce, a następnie idzie do oddalonego o kilka metrów źródła. Odwiedza to miejsce, tak jak inni, także w pozostałe dni roku. Jak twierdzi, to właśnie cudowna woda pozwoliła jej przeżyć 16 lat, odkąd dowiedziała się, że choruje na nowotwór. Lekarze określili jej stan jako beznadziejny. Przeszła dwie operacje.

- Po pierwszej operacji na święta wielkanocne zostałam odesłana do domu. Jednak lekarze kazali mi przyjechać zaraz po ich zakończeniu, we wtorek, bo na bliźnie pojawiły się dwa wielkie guzy. W nocy z czwartku na Wielki Piątek przyśniły mi się dzwony kościelne i jakiś głos kazał mi iść do źródła i napić się wody. I guzy zniknęły! Kiedy stanęłam przed kolegium lekarskim, medycy nie wierzyli własnym oczom!

Pani Ewa była w bardzo ciężkim stanie: - Już nawet po okolicy się rozeszło, że umarłam i z kwiatami do mnie znajomi z sąsiedniej wsi jechali. No i się zdziwili, bo na nogach mnie zastali.

Dowodem ogromnego zainteresowania dzietrznickim źródłem są kwiaty stale składane w pobliskiej kapliczce, nawet gdy panuje kilkunastostopniowy mróz, a śnieg prawie uniemożliwia dotarcie do miejsca kultu w środku lasu.

### Matka Boska w konarach

Od niemal 150 lat mieszkańcy Dzietrznik wierzą, że bijące w ich lesie źródło ma cudowne właściwości. Historia ma początek w 1856 r., kiedy to Franciszka Pęcherz w konarach sosny miała się objawić Matka Boska. Początkowo sceptycznie nastawieni inni mieszkańcy Dzietrznik też zaczęli dostrzegać to zjawisko. Tłumnie zbierali się pod sosną, wpatrywali w jej koronę i modlili się.

Natychmiast zareagowali urzędnicy, którzy od pierwszego dnia zaczęli walczyć - jak twierdzili z zabobonem, angażując w to także Kościół.

Ludzie wiedzieli swoje...

Po przeczytaniu raportu, sporządzonego przez ówczesnego proboszcza Dziezdzick, księdza kanonika Kaniewskiego, na miejsce wybrał się radca kolonialny Goleński, który co prawda uznał, że to zbiorowe złudzenie, ale przyznał też, że „sam mu uległ: „patrzac przez lornetkę,

widziałem doskonale dwie niby postacie przezroczyte, niebieską i białą w formie podłużnej, ale bez rysunku, jak odłączały się od drzewa, a potem do niego wracały" - pisał w swej relacji dla władz carskich. Zaraz jednak dodał, że musiała to być gra światła. Sosnę postanowiono wyciąć, ludzi rozgonić, a pozostawiane w lesie dewocjonaalia kazano księdzu uprzętać nocą. Na próżno. Do dziś mieszkańcy Dziezdzick opowiadają, jak konie ciągnące ścięty pień zapadały się w ziemi, która wcześniej wcale nie była grząska, i nie dawały rady ruszyć drzewa. Pozostawiono je więc na miejscu.

Cudowne objawienie stało się natomiast tak głośne, że przychodziły tam pielgrzymki „z różnych okolic w przestrzeni 6-milowej", jak składał raport władzom bezradny ks. Kaniewski, a „w niektóre dni bywało osób przeszło tysiąc". Jego kazania, napomnienia i oświecające lud nauki nie odnosiły skutku.

-Kultu tego miejsca do dziś oficjalnie nie zaakceptowały współczesne władze kościelne - mówi Stanisław Matuszczyk, obecny proboszcz dziezdzickiej parafii. Ja zainteresowałem się tą historią, postarałem się o postawienie ołtarza i zbudowanie kapliczki. Co rok odprawiam w lesie msze majowe, które skupiają po kilkaset osób z różnych stron.

Ksiądz potwierdza także, że kiedy przyjeżdża tu arcybiskup częstochowski, odbywa prywatną wędrówką do źródła. Modli się i pije z niego wodę.

-Podobno najlepsza jest na różnego rodzaju choroby skórne - dodaje ks. Stanisław.

Historie związane z dziezdzickim źródłem gromadzi wielunianin Maciej Olejnik, który chce je opracować w formie przewodnika.

- Dotarłem do kilkunastu takich historii - opowiada. - Jedna z nich mówi, że śmiertelnie rannemu w powstaniu styczniowym żołnierzowi objawiła się Matka Boska i wodą źródlaną uleczyła jego rany. Inna, że w lesie nocował okoliczny pijak, któremu także ukazała się we śnie. Po przebudzeniu zapytał jednak siebie: „czy to nie był tylko pijacki zwid?" I kolejnej nocy znów doznał objawienia, a Matka Boska miała mu powiedzieć: żebyś uwierzył, po przebudzeniu zobaczysz źródło, które wybije na dowód, że to prawda. Napij się z niego, a wyleczysz się z nałogu.

Co ona w sobie ma?

- Woda z dziezdzickiego źródła nie została dotąd przebadana - mówi Renata Ciach, kierownik laboratorium w wielunskim sanepidzie.

Jednak stara się o to Maciej Olejnik, który na sfinansowanie analizy szuka sponsora. - Oczywiście badania nie wykażą obecności nadprzyrodzonego pierwiastka - uśmiecha się. - Ale przynajmniej będziemy wiedzieć, jakie zawiera związki. W każdym razie jest wyjątkowo smaczna...

*KATARZYNA JASIŃSKA-WALCZAK („Wiadomości Dniu")*